

G. K. Chesterton

## Tajemnica radja

W jednym z ostatnich numerów angielskiego czasopisma radiowego „Radio Times” ukazał się ciekawy artykuł znakomitego pisarza i filozofa angielskiego G. K. Chestertona. Artykuł ten jest dowodem, jak najwybitniejsze umysły zagranicą interesują się radiem. Ze względu na ciekawą treść, artykuł ten przedrukujemy w całości w tłumaczeniu Ludwika Ciechanowieckiej.

Telefon bez drutu to najbardziej typowy, najcudowniejszy etap nowoczesnej wiedzy. Przysięgaję o omawianiu tego tematu z niewzruszonym spokojem, a więc po raz pierwszy w życiu postępuję jak prawdziwy, wszytkowiedzący dziennikarz, z tych, co to są gotowi o każdej porze napisać bezmyślny artykuł na temat, który został już omówiony równie bezmyślnie przez tysiące innych dziennikarzy.

Jednakże wyżej skreślone zdanie jest tylko napozór płaskie i nudne; kryje ono bowiem pewien błyskotliwy paradoks. W rzeczywistości ostatnia faza wiedzy współczesnej nie ma nic wspólnego z tem, co dotychczas nazywano się nowoczesną nauką. Większość pisarzy, a w każdym razie większość dziennikarzy, mówiąc o nauce ma na myśli zdobycze szkoły Darwina i Haeckla, albo Arkwrighta i Watta. Filozofia dziewiętnastego wieku wiązała się ściśle z materialistyczną koncepcją świata i z kultem maszyny. Dzisiejsza wiedza, jest cokolwiek odmienna, a nie nie wskazuje na to, by miała nam ona wystarczać i w przyszłości.

Nie należy dopatrywać się znamion postępu w dziewiętnastym wieku. Badania, przeprowadzone przez uczonych fizyków w wieku

dwudziestym, zawiody ich na najostrejszy wiraż, jaki kiedykolwiek zdarzył się w dziejach nauki. Był to gwałtowniejszy skok, aniżeli w swoim czasie hipoteza Galileusza o tem, że ziemia raczej kręci się wokół słońca, aniżeli słońce wokół ziemi.

W dzisiejszych czasach niektórzy uczeni potrafią dowiedzieć, że zarówno jedna jak i druga hipoteza są słuszne, lub niesłuszne, bowiem w świecie fizyki wyraża się matematyczną formułą, równie abstrakcyjną, jak teologia czy metafizyka. Uczeń potrafią wytłumaczyć, że chodzi prosto o wykazanie, która formuła — Ptolemeusza czy Kopernika najbardziej odpowiada udręczonemu mózgowi matematyków.

Jedno jest pewne — wiraż, o którym mowa wyżej, oddalił nas od materialistycznej koncepcji świata. Materializm skończył się, a coś mi się zdaje, że i maszyna umiera. Dowodem klęski materializmu jest to, że materialista zostali ostatecznie pogrzebani przez wybitnych ateistów. Innym dowodem uproszczenia, albo zgola wyeliminowania pierwiastka mechanicznego ze współczesnego życia jest radio.

W ciągu dziewiętnastego wieku potęga maszynizmu wzrastała pod względem liczebności i siły. Ludzie, którzy wymyśliłi lokomotywę i kolej żelazną, dowodzili, że potrafią skonstruować wóz, który będzie się szybciej poruszać od czterokołowego wozu, albowiem posiadać będzie mechanizm złożony z niezliczonej ilości kół. Taczka o jednym kole nie wytrzyma z nim żadnego porównania.

Otóż gdyby w gorączkowym okresie „wieku kół” ktoś zechciał wyprzedzić swą epokę i jął się do magów wprowadzenia komunikacji bez kół, ludzie uznaliby go za zachońca, który marzy o saniach, albo o palankinach, dzwiganach przez kulisów. Tymczasem komunikacja bez kół jest odpowiednikiem telegrafu bez drutu. Ludzkość dąży do tego, by się wyzbyć zarówno kół, jak i drutów, a więc tego wszystkiego co w wieku dziewiętnastym uważane było za triumf wiedzy.

Wiele się pisze o królestwie nowoczesnej Utopii, gdzie wszystko zmierza ku temu, by zapewnić człowiekowi maksimum wygody. Nowoczesne królestwo Utopii, w przeciwieństwie do starożytności, nie jest bajką, ale ponoc rzeczywistym obrazem przyszłości. Ciągły rozwój maszynizmu

uważany był ongi za coś bezwzględnie pewnego. Koła miały się mnożyć w nieskończoność, a druty miały nas wreszcie opleść żelazną siecią. Tymczasem dzisiaj, dzięki przewrotowi, jaki nastąpił w dziedzinie komunikacji powietrznej, z chwilą gdy telefon i telegraf zostały pozbawione drutów, postęp potoczył się innym torem. Uczeń zapewniał nas, że technika nie zatrzyma się na drodze rozwoju, ale toczyć się będzie nieustannie dwiema drogami — materializmu i maszynizmu. Zastanówmy się jednak, co nas czeka na końcu tej drogi i co będzie następnym stopniem po wynalazku telefonu bez drutu? Będzie to chyba tylko coś mniej mechanicznego, aniżeli dotychczasowe zdobycze techniki. Być może, iż zaczniemy się obywać bez radiostacji, tak jak ongi zaczęliśmy się obywać bez drutu.

Dopiero wtedy będzie można mówić o postępie, gdy zakochany młodzieniec, przebywający w Lancashire, będzie mógł bez pomocy jakiegokolwiek aparatu, posyłać na falach wieczornego wietrzyka słodkie słowa pod adresem swej ukochanej, przebywającej w Kent. Będzie to w każdym razie miało więcej wspólnego z czarnoksiężstwem, aniżeli z maszyną.

Radio wypiera maszynę, na tem właśnie polega jego doniosła rola społeczna. Radio bowiem nie pozbawia ludzi pracy, raczej zmniejsza bezrobocie. Nie odbierając nikomu ani ziemi, ani pracy, znajduje nowe pole działalności dla ludzi, w eterze.

Radjofonja jest mniej tajemnicza od samej komunikacji iskrowej, która jest jej duszą. Coprawda każdy człowiek jest tajemnicą, niezależnie od tego, czy zajmuje się nadawaniem radiodepesz, czy też tłuczeniem kamieni przy drodze. Wielu ludzi uważa radiotelegrafistów i współpracowników rozgłośni za osobników tajemniczych, zaś radiowców przemawiających do mikrofonu uważa otaczające go niewidzialne audytorjum za równie tajemnicze. Odczuwa on dreszcz lęku, gdy się pochyla nad prześpiaczą, ziejącą milczeniem, która roi się od zapomnianych wrogów i przyjaciół, nie ma co słyszą, gwizdaniem lub oklaskami. Gdy wreszcie człowiek stojący przed mikrofonem, opamięta nerwy i przestanie dygotać, to jeźli ma trochę oleju w głowie — uświadomi sobie, że i w tej dziedzinie cywilizacja potoczyła się

inną drogą, niż to było zapowiadane.

W świecie komunikacji bez drutu nastąpiło bankructwo obłudnych a demagogicznych teorii dziewiętnastego wieku, które hołdowały materializmowi i maszynizmowi. Pomijając złe strony radja, należy stwierdzić, że nie sprzyja ono rozwojowi materializmu i kultu maszyny, który wyrażał się pompacyjną gadaniną w parlamentach całego świata. Człowiek przemawiający do mikrofonu nie może liczyć na to, że gdy huknie pięścią w stół i ryknie — „imperjalizm”, albo „wolny handel” — to w milionach mieszkań, miliony radiostuchaczy zaczną mu bić brawo. Zapewne bardzo to przykre, że tłum radiotów nie ma możliwości rozerwać na kawałki mowy, który wygłasza polityczną mowę, podczas gdy mogą to uczynić słuchacze uczestniczący w wiece. To smutne, ale w dzisiejszych czasach metoda rozrywania w kawałki gadających polityków wyszła z mody, więc ostatecznie niema wielkiej straty. Przemawianie przez radio jest w każdym razie bardziej naturalną funkcją od przemawiania na widowni, wobec widzialnego audytorjum.

To również oznacza postęp.

## SŁUCHAJCIE

NAJWAŻNIEJSZE AUDYCJE STACJI WARSZAWSKIEJ OD NIEDZIELI 8.VII DO SOBOTY 15.VII.

**NIEDZIELA:**  
12.10 Poranek muz. (ork. symf. i L. Szczepańska — śpiew), w przerw. 13.00 pogad. o muzyce w So-wietach. 13.30 — 14.15 i 16.35 — 17.00 Tr. z Worochy: Święto Hucul-szczyny. 14.55 Sluchow. wiejskie: „Na letniakach” J. Stępowskiego. 18.00 Reportaż z zawodów motocyklowych Warszawa — Berlin (Tr. ze stadjonu Wojska Polskiego). 19.15 Fragment teatralny. 21.02 „Wesoła lwowska fala”: Komedja muzyczna Rakosiego w przeróbce J. Tota z udziałem 26 osób p. t. „2365 zł. 99 gr. dziennie”.

**PONIEDZIAŁEK:**  
16.00 Muz. lekka z udz. Eugenjusza Bodo (pios.). 17.15 Koncert kompozytorski W. Friemanna (śpiew i forte.).

**WTOREK:**  
16.00 Konkurs muzyczny — zadanie II. 20.12 Opera Moniuszki „Straszny Dwór”. W III-ciej przerwie recytację poezji grupy wileńskiej „Żagary”.

**ŚRODA:**  
19.15 Muzyka fortepianowa — St. Pawlikowska i W. Lewandowski. 17.30 Recital fortep. St. Szpinalskiego. 21.12 Konc. solistów — St. Argasińska (śp.) i H. Czapliński (skrz.).

## Cenzura w radju angielskiem?

Pogadanki bezrobotnych przed mikrofonem B. B. C.

Serja pogadanek, w których bezrobotni opisują swe życie i troski, wywołała nową falę protestów, skierowanych przeciwko liberalizmowi polityki BBC. Audycje te, które robią niesłychane wrażenie na słuchaczy, przypominają to, o czem społeczeństwo stara się zapomnieć.

Rząd poczuł się dotknięty w swoim prestiżu i zapowiedział, że zareaguje na tę sprawę i zagroził wprowadzeniem cenzury. Prasa zaś prowadzi

energiczną akcję, mającą na celu zdyskredytowanie tych pogadanek. „Times” utrzymuje, że bezrobotni nie mówią prawdy.

„Daily Herald”, który broni tych audycji, zapewnia ze swej strony, że dwaj bezrobotni występujący przed mikrofonem nie mówili całej prawdy, gdyż znajdowali się pod presją ze strony funkcjonariuszy Ministerstwa Pracy. Dziennik ten utrzymuje, że wprowadzenie cenzury jest spóźnione — publiczność już wie, co się dzieje.

## Z anten całego świata

Byle nie Polak... W programie fortepianowym Deutschlandsender zatytułowanym „Francuska muzyka fortepianowa” Chopin znalazł się na pierwszym miejscu. Nie tak dawno temu niektórzy muzykolodzy niemieccy traktowali Chopina per „bessere Salonmusik”. Teraz to ustalo, ale za to został Francuzem i twarzyszy na programie Debussyemu i Ravelowi. Pianistka wykonała poloneza fis-moll. Szkoda że nie jakiego mazurka, efekt francuskości byłby jeszcze mocniejszy, bo nie wszyscy pewnie słuchacze niemieccy polapali się w tem, iż środkowa część poloneza fis-moll jest właśnie mazurkiem. Nie jest to chyba dowodem ignorancji, raczej nienawiści, większej w stosunku do Polski, niż nawet do Francji.

Salon poetów. Jean Valmy-Baysse proponuje na łamach Radio - Magazynu, w artykule, zatytułowanym „Salon poetów”, stworzenie w ramach audycji radiowych czegoś analogicz-

nego do salonów rzeźb i obrazów. Salony te przedstawiają raz do roku dorobek całoroczny w dziedzinie malarstwa i rzeźby, dając możność publiczności utrzymania kontaktu z tem, co się dzieje na polu sztuki. Czy nie byłoby rzeczą wskazaną, aby raz do roku w ciągu paru tygodni przedstawiano w krótkich codziennych audycjach dorobek całoroczny na polu poezji?

Telewizja w Japonii. Japoński Departament Komunikacji postanowił utworzyć, w porozumieniu z szeregiem zakładów naukowych, towarzystwo telewizji. Towarzystwo to będzie miało za cel spopularyzowanie telewizji w Japonii oraz przeprowadzenie robót przygotowawczych dla regulowania emisji telewizyj.

Dwie nowe radiostacje w Rumunii. Rumuńskie radio zamierza uruchomić dwie nowe stacje nadawcze. Dotychczas jeszcze niewiadomo, w jakiej miejscowości mają być one zainstalowane.

## Zabawna przygoda radiostuchaczy

„Radiowelt” opowiada ciekawą zdarzenie, które się przytrafiło pewnej rodzinie angielskiej w Twickenham.

Pewna rodzina, która spędzała wszystkie wieczory przy radju, została zaskoczona pewnego wieczoru niespodziewaną przerwą w audycji. Zamiast muzyki usłyszała no z głośnika męski głos, który pytał: „Czy operacja się udała?” Poczem kobiecy głos odpowiedział: „Winszuję Panu, urodziły się bliźnięta”.

Innym razem, gdy muzyka umilkła, dano się słyszeć ciężkie westchnienie i głos kobiecy: „Proszę o godzinę cierpliwości”.

Zaniepokojeni tem zjawiskiem słuchacze zwrócili się o poradę do fachowca, który stwierdził, że głosy te pochodziły z kabla telefonicznego, prowadzącego z sąsiedniej kliniki chorób kobiecych.

## Z tygodnia

Dwie audycje operowo - operetkowe („Norma” Belliniego z Turynu i „Dziwczyna z fiolkami” ze studja warszawskiego) oraz dwa wielkie reportaże (ze Święta Morza i z przylotu braci Adamowiczów), to jak na jeden tydzień, w dodatku letni, plan wcale obfity, tembardziej, że urozmaicony całą jeszcze plejadą krótszych a ciekawych audycji. Radio pracuje bez wytchnienia, nie zwalniając tempa.

Ma swoją drogą olbrzymi sztab ludzi, którzy się zmieniają, luzują, urlopują. Sprawozdawca zaś jest jeden i wręcz nie sposób mu ogarnąć wszystkiego — właśnie dlatego, że jest lato i praca dziennikarska jest bardziej absorbująca spowodu urlopów niż w innych porach. Trzebaby same mu być na urlopie i mieć czas na beztroskie słuchanie, aby zdać sprawę ze wszystkiego, co zasługuje na uwagę. Do tego zaś czasu poprzestaniemy na paru uwagach ogólnych.

### REKORDOWY REPORTAŻ

Swoj reportaż z przylotu braci Adamowiczów sam sprawozdawca radiowy, p. Tadeusz Strzel-ski, określił najdosadniej, mówiąc, iż nigdy jeszcze nie pełnił funkcji sprawozdawczej w tak trudnych warunkach. Uzupełnił

można te uwagi stwierdzeniem, że reportaż wywarł i na słuchaczach wrażenie rekordowe. Poczynając od pierwszej chwili, gdy speaker po odbyciu maratońskiego biegu do głośnika zadzyszanym głosem wyrzucił z siebie pierwsze zdania, aż do momentu, gdy przebiegał się przez wozbrane fale cizby ludzkiej, docierając wreszcie do lotników — mieliśmy przez cały czas wrażenie tak plastyczne i emocjonujące, że zastępowało całkowicie bezpośrednią obecność na lotnisku. I trzeba doprawdy trafić, aby w tym rozszalałym toku wstęga kabla łączącego sprawozdawcę ze stacją nadawczą nie uległa zerwaniu. Zdarzała się takie trafunki zwykłe akurat wtedy, kiedy przemawiałaaby przeciw nim wszelka normalna logika.

Natomiast w niedzielę nie było z temi reportażami w całkowitym porządku. Co chwila przerywano normalną audycję, łącząc się z Okęciem i za każdym razem okazywało się netylko, że łączono się niepotrzebnie, ale że wogóle głośnik zakłopotany milczy, nie wiedząc, o czem mówić. Tymczasem zaś padały ofiarą normalne audycje — tak np. recital fortepianowy p. Robowskiej został obcięty o dwa ostatnie, najciekawsze punkty programu.

### ODSZKODOWANIE MORALNE

Trzebaby coś zasadniczo na takie rzeczy zaradzić. Oczywiście — nie w tym sensie, aby odpadła miała aktualność, bo ona musi być bezwarunkowo mieć pierwszeństwo, ale aby poszkodowana audycja mogła być dodatkowo uzupełniona — jeśli nie tego samego dnia, to jednego z najbliższych. Poszkodowany bowiem był zarówno artysta, który tygodniami a może i miesiącami wyczekiwał na ten jeden dzień, i na tych kilkanaście minut o oznaczonej punktualnie godzinie, pracownicy przygotowujący program, jak również i słuchacz, dla którego może właśnie obcięte punkty audycji były najważniejsze. Szkoda tę zaś niefortunnie naprawić. Trzeba tylko przyjąć zasadę, że skoro jakaś audycja została już zakwalifikowana, to sprawa nie kończy się na wypłaceniu artystcy honorarium. Istnieją także straty moralne. Ramy zaś audycji pływotych są obecnie tak szerokie i elastyczne, że wcale nie trudno z nich wykroić czas potrzebny na to „odszkodowanie”.

### DOKOŁA SŁUCHOWISK

W czwartek, usłyszeliśmy po raz pierwszy zamiast jednego słuchowiska — dwa krótsze. Pomyśl bardzo słuszny, gdyż tak jak bywają w teatrze wyobraźni audycje wymagające całej godziny a czasem i więcej, taksamo bywają tematy albo gotowe teksty,

których i na pół godziny nie starczy. Na temat zresztą repertuaru słuchowiskowego dałoby się bardzo wiele powiedzieć. Korzystajmy więc z okazji.

Przedewszystkiem — jest ich obecnie mało i to jest jedna z ujemnych stron letniego programu. Teatr Wyobraźni stał się dla radiostuchaczy jedną z ważniejszych atrakcji i brak drugiego słuchowiska w tygodniu daje się już odczuć. Nie zastąpi go niedzielny i świąteczny „fragment teatralny”, który ma charakter reklamy radja dla teatru (współpraca zresztą bardzo słuszną, byle obejmowała równomiernie wszystkie teatry warszawskie, a nie tylko przeważnie jeden ich kompleks), pozatem zaś obliczony jest na „zaostwienie apetytu” i nie daje zamkniętej w sobie całości. Fragment teatralny i słuchowisko, to rzeczy zupełnie odrębne. Liczba zaś słuchowisk powinna być raczej z biegiem czasu doznawać zwiększenia niż odwrotnie.

### A GDYBY — TAK?

Nie mam na myśli oczywiście zaboborczości pod względem czasu, coby wywołało zrozumiałą reakcję innych dziedzin radja, gdyż walka terenowa jest pod tym względem bardzo zacięta. Ale czyby nie rozparcelować tygodnia (gdzie się będzie układał program zimowy) w ten sposób, że jedno słuchowisko będzie dłuższe a dwa krótsze? Byłoby przytem wskazane, aby dla słuchowisk nie były tylko za-

rezerwowane czwartki o 6-tej wieczór, bo wielu jest słuchaczy, którzy o tej porze są zajęci. Można by więc inne audycje słuchowiskowe wyznaczyć n. p. jedną na wcześniejsze popołudnie, drugą na późniejszy wieczór. Na tę drugą porę nadawałyby się zwłaszcza audycje powtarne, utrwalone podczas premiery czy generalnej próby systemem mechanicznym, a więc już nie potrzebujące współdziałania aktorów i o których przed dwoma tygodniami wspominał w „ABC radjowym” p. W. Piasecki. (wjp.).

Jeśli bowiem utarło się już określenie Teatr Wyobraźni, to trzeba ze słowa „teatr” wyciągnąć wszystkie konsekwencje. Istnieją mianowicie pewne pory teatralne, oparte na doświadczeniu. Gdyby lwowska fala nadawała na była o trzy godziny wcześniej, ubyłoby jej połowę słuchaczy spowodu gorszej pory. Godzina 6-ta wieczorem nie jest najszybszszą, zwłaszcza w niedzielę, gdy ma się do wyboru — albo się dzieć w domu i rezygnować z przechadzki, albo stracić słuchowisko. Wybiera się oczywiście przeważnie to drugie. O godz. 3-ciej lub 4-tej, w porze popołudniówek teatralnych, słuchowiska niedzielne i świąteczne byłyby o wiele bardziej słuchane.

### REPERTUAR.

A teraz jeszcze kwestja repertuaru — niezależnie od potrąconej już wyżej (a w swoim czasie

i na tem miejscu poruszanej) sprawy repertuaru „żelaznego”. W ciągu roku, odliczywszy transmisje ze stacji prowincjonalnych, studio warszawskie wypuszcza w świat około 70 — 80 premier słuchowiskowych czyli 5 — 10 razy więcej, niż którykolwiek teatr. Uwzględniwszy krótszy czas trwania, mamy jednak w sumie produkcję przynajmniej dwukrotnie — już z zegarkiem w ręku licząc — obfitszą od teatralnej. A kto dostarcza tekstów? Przeważnie ciągle ci sami. A la longue jest to niemożliwe dla najpłodniejszych nawet talentów (nie wszyscy przecież rodzą się Scribe’ami).

Dlatego — niezależnie od konieczności wciągnięcia całego szeregu nowych piór, do czego może konkurs tegoroczny walcnie się przyczyni — trzebaby, jak to czyni teatr, stosować częściej wymianę słuchowisk z zagranicą. Dotąd słyszmy je stosunkowo rzadko, a zdaje się, że niejedno ciekawe możnaby zaprodukować. Wytworzyłby się stąd także bardzo pożądaný bodziec dla naszych autorów, a ich dzieła prawdziwie wartościowe tylko zyskiwałyby przez porównanie z zagranicą.

Przedewszystkiem zaś uchroniłoby to nas od słuchowisk niezbyt bardzo grubo watowych, nieprzemysłanych lub wogóle mało wartościowych, które się teraz fabrykuje „na zamówienie”, aby nie było dziury w programie.

Marjan Grzegorzczak